

Z
O
L
N
I
E
R
ZP
O
L
S
K
I

PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WJNNY. REDAKCYA: ADMINISTRATOR - WARSZAWA - WIERZBOWA 9.

CENA EGZEMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

Nowogródek i Baranowicze.

Szerokim łukiem, uporczywie, podług rozkazu ukochanego Wodza Naczelnego szliśmy na Lidę, Nowogródek i Baranowicze. My, rekruci prześwietnej Dywizji litewsko-białoruskiej. Otwieraliśmy w upartym boju pod Lidą tryumfalną bramę do Wilna, trzymając zaciekle na uwieży bolszewików pod Rybakami i Nowojelnią, na zmokłych szarzynach Baranowicz. I bramę otworzyliśmy, Nowogródek wpadł w nasze ręce, Baranowicze musiały nam ulec. Bo ochota ku temu była w naszych szeregach wielka.

Szliśmy po zwycięstwa bez mundurów prawie, bez torb żadnych, bez tornistrów, bez ładownic. W dziurawych—za przeproszeniem—portkach, a często i bez. Paradjerzy wielcy, panowie wiara ulani grodzieńscy w jednym znacnym swoim szwadroniku tak się jednak potrafili zagospodarować przed samą zwycięską ofensywą, że na 60 już 29 miało porteczki

wcale udatne i mogło dosięść konia. Po ofensywie szwadronik wygląda, jak z panów pan. Wywołało to entuzjastyczny rozgruch w łakomej piechocie... „Oni wszystko mają”.

Biedny piechociarz sam musiał ciągnąć barabiny maszynowe, dźwigając swój własny, jak mu się udało—albowiem takich zabytków, jak pasy, albo choćby sznurki—nie było zgoła w onym dziwnym kraju. Ale trudno. Potrzeba była pilna, duch ku potrzebie gorący—naprzód więc!

Szły wojska nasze pod wodzą Szeptyckiego tak, jak wielkie armje idą—szerokim rozlewem dróg i ścieżyn, które się miały gdzieś tam za Baranowiczami i Nowogródkiem zbiedz do gromadki, zamknąć wroga w kleszcze i uduścić. I choć tam może ten i ów szczegół nie wypadł akuratnie jota w jotę tak, jak było w rozkazie, ale rezultat wypadł doskonale—bo u nas rozkaz naczelnny po to, aby obudził ducha inicjatywy wszędzie, od góry na dół, po ostatniego rekruta.

Szły wojska nasze pustaciami dzikimi i wymarłymi polami. Ja tam i na mapach

znam się conieco — ale to muszę powiedzieć, że od czasu, jak je wydrukowali, świat tutejszy zmienił się do cna. Na drogach naszych od Szczary do Baranowicz ani połowy wsi i miejscowości, podanych na mapie, nie było. Wojna światowa zmiotła je z ziemi. Ludzie wymarli więcej, niż w polowie, na tyfus, ospę i głód. Drogi i pola zarosły, no roli znać jeno stare skiby...

Na przestrzeniach tych ani dla ludzi, ani dla koni nic nie było można dostać. A jednak — wola zwycięstwa prowadziła nas uparcie naprzód.

G.

Cieszyniacy na froncie.

W ciężkich warunkach walczy bataljon cieszyński na froncie ukraińskim, zajmując bardzo eksponowane stanowisko. Otoczeni ze wszystkich stron przez przeważające siły ukraińskie, dzielnie bronią się Cieszyniacy pod wodzą swojego komendanta majora Strońskiego. Jak w mieście obleganem widać tutaj żelazny pierścień wojsk ukraińskich, a dostęp do tej zagrożonej placówki naszych wojsk jest wolny tylko z jednej strony drogi i to jedynie w nocy, bo w dzień droga ta jest bardzo intensywnie ostrzeliwana, przez ruskie karabiny maszynowe.

Skorzystawszy z ciemnej bezksiężycowej nocy wybrałem się tam w towarzystwie kilku oficerów. Przybywszy na miejsce skierowałem przedewszystkiem swe kroki do kwatery majora Strońskiego. Oczywiście, majora zastaliśmy jeszcze przy pracy. W niskiej, brudnej izdebce ukraińskiej siedział pochylony nad mapą, snąc obmyślając jakie nowe plany obrony. Odrazu na pierwszy rzut oka po zachowaniu się, mowie i ruchach widać, że to typ wojskowego w całym słowa tego znaczeniu. Major Stroński nie lubi dużo mówić, a kiedym go prosił, ażeby opowiedział coś z historii bohaterskiej swego bataljonu, z trudnością dał się uprosić, tłumacząc się, że bataljon poza zwyczajnem sumiennem spełnianiem obowiązku wobec Ojczyzny niczego więcej nie dokonał. Cóż opowiedział major Stroński o swym bataljonie?

Zorganizowany w grudniu w Cieszynie z resztek dawnego 31 p. strzelców, z 100 pułku piechoty, w charakterze bataljonu werbowniczego, pod presją niebezpieczeństwa grożącego ze strony czeskiej, zmienił bataljon swój dotychczasowy charakter i zaczął się przygotowywać do służby linowej. Niedługo trwały te przygotowania, po paru zaledwie dniach, otrzymał bataljon rozkaz odmarszu do Galicji, na front ruski. Żegnani entuzjastycznie przez ludność opuszczali Cieszyniacy z wesołą i pogodną twarzą miasto rodzinne, tak jakby szli

na gody jakie, a nie na bój, krwawy i zacięty. Przybywszy do Gródka-Jagiellońskiego został bataljon odrazu wysłany do ataku na Kiernicę. Tutaj przyjął bataljon chrzest bojowy, chrzest w którym żołnierze cieszyńscy sprawiali się zgola jak starzy i wyćwiczni żołnierze. Stąd bez żadnego odpoczynku przystąpił bataljonu łącznie z innemi oddziałami do ataku na Lubień W. Następnie zaś do samodzielnego szturmu na Lubień M. Obie te miejscowości zostały zajęte, baonowi zaś Cieszyńskiemu wyznaczono stanowisko obrony Lubienia M. stanowiącego klucz do zdobycia Lubienia W., a co za tem idzie — zajęcia Gródka. Rozumieli dobrze Ukraińcy ważność tej pozycji, dlatego ścisnąwszy, jak w żelazne obrycze, dążyli za wszelką cenę do jej zdobycia. Ciężkie i trudne zadanie miał major Stroński przy obronie tego, tak ważnego punktu. Raz po raz przypuszczali Ukraińcy szturmy. Najważniejsze takie szturmy miały miejsce 14 i 19 stycznia, 17-go i 23 lutego i sławny atak od 8 do 15 marca. Wszystkie te ataki, lubo z wielkimi stratami, zostały odparte. Były chwile kiedy majorowi brakowało już amunicji, były chwile, kiedy zdawało się, że Lubień M. padnie że żołnierz cieszyński nie wytrzyma, tak piekielnego ognia. Tymczasem żołnierz ten wszystko przetrzymał, a prowadzony umiejętną ręką majora i jego oficerów dokonał rzeczy wielkich. Duch pomimo wielu niedomagań panuje w bataljonie bardzo podniosły i wojowniczy. Od trzech miesięcy nękanymi dum-dumkami i ekrazytówkami ukraińskimi (bo na odcinku powyższym używają Ukraińcy tylko i wyłącznie tej szlachetnej broni) nie stracili nic z tego nastroju w jakim opuszczali Cieszyn, przeciwnie raczej podnieśli go do wyższej potęgi, bohaterskimi czynami zaznaczając jego nad sobą potęgę

M. J.

Po w lnej przeprawie o posiadanie Wilna.

Dalszy ciąg.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia tło strategiczne akcji, która ostatnio rozegrała się pod Wilnem.

Trzeba tu podnieść kilka charakterystycznych momentów.

Polskie oddziały miały do czynienia nie tylko z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, lecz również i z weale dobreimi. Bo wojna — to sito, która, wraz z akcją naprzód postępującą, przerzedza materiał, plewy odpadają, ziarno zostaje. Było tak i z wojskiem



bolszewickiem; Hołota wykruszyła się już wprzód; odwroty przesiały gorszy materiał, został jeno lepszy.

A jednak mu polskie oddziały zdzierżyły! Dlaczego? Bo żołnierz wnosił ducha innego, a dowódcy stali na wyżynach, o których bolszewicy ani marzyć nie mogą.

Były w ostatnich bojach takie wypadki, że świeżo wywagonowane oddziały polskie szły z miejsca nocną porą na pozycję. Oddziały te terenu nie znały, w terenie w ciemnościach zorjentować się przecież nie mogły. Nic nie widziały, ani wklęsłości terenu, ani naturalnych osłon. Żołnierz szedł w ciemną noc na zupełnie mu nieznanym terenie. A jednak nie tylko doszedł — lecz bił nieprzyjaciela, doskonale obeznanego ze środowiskiem akcji.

Oto jaskrawy przykład wyższości naszego żołnierza i naszego oficera.

Oczywista trudno tu, w krótkim sprawozdaniu, wchodzić w szczegóły i podawać przepiękne, nieraz wprost bohaterskie epizody walk. Opowiadać, z jakim narażeniem życia nasi oficerowie prowadzili oddziały. Wystarczy np. przytoczyć, że dowódcy jednego z naszych oddziałów, kapitanowi Kruszewskiemu, gdy nieprzyjaciele zabili adjutanta por. Lenartus-Paprockiego, nie pozostała inna możność ocalenia życia, jak przez zabicie napierającego nań na dwa kroki bolszewika. Oczywiście, tak nie ustraszono męstwo oficerów działało na żołnierzy.

Albo inny szczegół. Koło mostu kamiennego u wylotów miasta stoi u samego początku walk z północną grupą tylko jeden pluton obserwacyjny polski. Nadejścia przemocy wroga. Chodzi o to, by ją zatrzymać do czasu, gdy większe nasze oddziały zostaną na północ przerzucone i gdy zamierzony atak skrzydłowy się rozwinie. Wtedy to podpor. Sowiński ze swą garścią, zorganizowawszy na prędce z miejscowych ochotników większy oddział, tak długo powstrzymuje z niesłychaną odwagą napór wroga, aż posiłki przybywają i oskrzydlenie nieprzyjaciela staje się możliwem.

Oto jeden z tych przykładów, co może inicjatywa i jak świetne rezultaty daje zespół dobrego dowódcy z męznym żołnierzem.

Dzisiaj walka nie toczy się już o posiadanie Wilna. Toczy się o uniemożliwienie mu

kroków zaczepnych na przyszłość, o przepędzenie go jak najdalej.

Uda się i to, tak jak się udało rozgromić wroga pod samymi murami miasta.

Wilno, 2 Maja.

Z 1 baonu Podhalańskiego.

Krótki gwizd lokomotywy i pociąg zatrzymuje się na odległości 1 kilometra przed stacją w Krościenku. W oka mgnieniu wysypuje się z wagonów szary tłum żołnierski, rozwijając się odrazu w tyraljery i równocześnie wysuwa się przed linię szpica i boczne ubezpieczenie. Linję bojową stanowi 1 komp. złożona z dwóch plutonów, razem 65 karabinów, druga zaś komp. jako rezerwa i osłona skrzydła. Maszynki postępują w tyle za pierwszą linią. Wszystkie te ruchy odbywają się szybko i sprawnie, pomimo, że żołnierz młody (przeważnie uczniowie gimnazjalni, którzy jeszcze chrztu ogniowego i wrażeń bitwy nie zaznali). Siły nieprzyjacielskie dotychczas nieznane wprawdzie, wszystko jednak postępuje śmiało naprzód śladem dowódców plutonów i sekcji. Wtem, nagle szpica zatrzymuje się; dziwny ruch zapanował we wsi, Ukraińcy, ostrzeżeni, wybiegają z chałup, kręcąc się koło nich bezładnie. Są więc. Młodym żołnierzem wstrząsa dziwny dreszcz zapалу, ręka kurczowo ściska karabin. Na dany znak linja podbiega naprzód, zajmując pozycje po obu stronach toru kolejowego. Prawe skrzydło opiera się przy moście drewnianym na rzeczce Strużku, lewe zaś o przyległe wzgórze. Równocześnie znajdujący się na prawym skrzydle plutonowy S. wysłał trzech dobrych strzelców na poblizki pagórek, skąd nieprzyjaciół na białym tle śniegu przedstawia znakomity cel. Padają pierwsze strzały. Z bloku na stacji i z Bóznicy we wsi odzywają się nieprzyjacielskie maszynki. Kule przenoszą, co daje powód do żartów i przysłów kosztem nieprzyjaciela. Nasze jednak strzały nie idą „Panu Bogu w okno”, bo oto

krzyk plutonowego S. oznajmia podróż jednego z Ukraińców—wyprawionego na tamten świat, to jego kula; równocześnie podobny okrzyk odzywa się z pagórka zajętego przez wspomnianych trzech strzelców. Na rozkaz dowódcy kompanji jedna sekcja na lewo udając oskrzydlenie, podbiega grzbietem wzgórza naprzód, spuszcza się następnie w dół do wsi, równocześnie ten sam manewr wykonywuje na prawem skrzydle 2 kompanja, która przez ten czas dołączyła do linii, co widząc nieprzyjaciół zaczyna się mieszać na dobre, maszynki jego milkną. Strzelanina trwa jeszcze chwilę, wreszcie nieprzyjaciół, pozostawiając 4 zabitych i 6 jeńców, cofa się w kierunku Smolnicy, unosząc z sobą rannych. Strat u nas niema. Wieś pozostała w naszym ręku.

Atak trwał niespełna 2 godziny. Czas do wieczora zużyliśmy na przetrząsaniu wsi, którą następnie obsadziła druga kompanja. Pierwsza bitwa przyniosła zwycięstwo.

Ściemniało się już, gdy pierwsza kompanja we wzorowym porządku, przemaszerowała na dworzec kolejowy. Znajdujący się tam dowódca bataljonu por. M., wyraził zwyciężcom uznanie w krótkiej przemowie, zakończonej okrzykiem na cześć Podhala.

St. K.



Z pod Lidy.

— Panie poruczniku, szkoda naszego porucznika, odzywa się do mnie jeden Suwalczak.

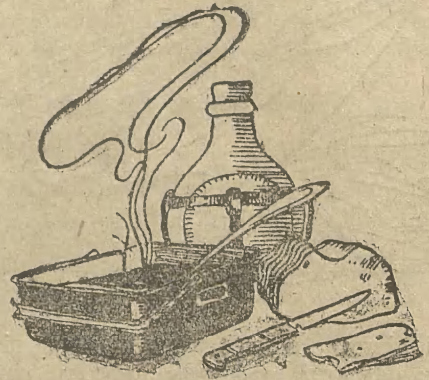
„Cóż, szkoda”, odpowiadam mu. „Kogóż nie szkoda? I oficerów i żołnierzy żal, wszyscy dzielni byli”.

— Toć prawda, ale nas porucznik Zaleski to już chyba najlepszy był oficer: z niem to nie strach było iść w najgorszy ogień! Było nieraz, proszę, niech się pan porucznik schroni, ale gdzie tam! „Na mnie kuli niema”, powiada, „zagięci bolszewik żeby trafił”.

— A jednak popadli go: w samo serce dostał.

„A jakże to było”, pytam, „byliście przytem?”

— Jak nie miałem być, toć z jego plutonu jestem. Wešli my do miasta, ale bolsze-



W kalinowym lesie.

Piosnka Łowiczan z 4 p. p. Leg.

W kalinowym lesie,
Słowicki śpiewają,
Mego nieszczęsnego chłopca
Na wojnę wołają.

bis.

A jak ja pojedę
I pomasieruję,
Komuz ja cię moja luba
Komuz ofiaruję.

bis.

Ofiaruję ja cię,
Temu co na niebie,
A za rocek, za dwa, za trzy
Powrócę do ciebie.

bis.

wiki zaczeni do nas prażyć z okien i z dachów; musieliśmy się trochę cofnąć. Woda nam się od strzelania w karabinie wygotowała, zaczął się zacinać. Wzion się sam porucznik do reperowania, a tu kule jeno gwizdzą...

— Zreperował, posłał jednego żołnierza po wodę, a sam usiadł se na siodełku i siedzi. Prose, niech się porucznik schowa.

— „Nie trafią”, powiada i siedzi sobie, jakby nic. Naraz klęknął na kolano: „Chłopcy”, powiada, „strzelajcie sami, bo ja ranny”.

...Za chwilę — „chłopcy ja już kończę, pamiętajcie, nie zostawcie aby karabinu... do widzenia chłopcy...” i umarł...

Skończył Suwalczak swoją opowieść, a lży ciurkiem mu się polały...

...Kochali bo karabinarze „porucznika”, co się kuli nie bał, bardzo.

„Ja to się wcale, a wcale nie bałem, panie poruczniku”, mówi inny karabinarz Suwalczak: „cały dzień, jak my szli naprzód, to tam kulki mię nie obesły. Ale jak pod wieczór



A jak nie powróce,
Będę listy pisał,
A ty będziesz czytać, płakać *bis.*
Jo nie będę słysoł.

Wysła na góreckę
Obcasikiem trzasła,
Raz po raz buzi dała, *bis.*
Za łyżeczkę masła.

St. F.

List żołnierza bolszewickiego z pod Lidy.

Pomiędzy różnymi papierami, jakie zostawili bolszewicy po sobie w Lidzie, trafił w nasze ręce między innymi list jakiegoś żołnierza bolszewickiego, pisany na dwa dni przed zajęciem Lidy przez Polaków. Charakteryzuje

przyszło trochę odstępować od miasta, to taki jakiś strach mię zdjął, zem sobie wcale rady dać nie mogł.

Odešli my jakieś pięćset krokó, bolszewiki strzylają, że az strach! Az tu wołają, że nas karabin maszynowy zostawili.

Jakże?!

Toć karabinu bolszewikowi zostawić nie można.

Wróciłim się z Adamem i przyprowadzi-
lim, ale strach był, że popadną.

— Strach miał, powiada, ale po karabin maszynowy wrócić paręset kroków w stronę nieprzyjaciela, starczyło mu odwagi.

No bo jakże zostawić karabin bolszewikowi, kiedy od nich brać trzeba.

— „Jednak co karabiny maszynowe, panie poruczniku, to nie piechota: dla nas wszystkie uważanie mają. Jak i teraz, piechoty nie zawołali z Komendantem jechać, jeno nas”.

on do pewnego stopnia stosunki, jakie panowały w wojsku bolszewickim i w kraju przez to wojsko zajętem. Zaznaczyć przytem należy, że list ów jest pisany przez żołnierza, służącego przy większym sztabie.

„Na pytanie, jak służę” — pisze bolszewik Alosza, odpowiem, służbę mam bardzo dobrą, pracuję w kancelarji, papierów niewiele, ma człowiek okazję dowiedzenia się o różnych sekretach, o których, ani mówić, ani pisać nie wolno. Na pytanie czy trudna służba, odpowiem, służba nie trudna, pracujemy od godz. 10-ej do 5-ej po poł. z przerwą godzinną na obiad, a w niedzielę jest przed południem dyżur potem zaś cały dzień już wolny. Życie jest w Lidzie bardzo nudne, bo niema ani jednego kinematografu (elektryki), niema teatrów. Cały czas wolny spędzam w kawiarni, ale ponieważ niema kawiarni, więc głównie czytam książki.

Na pytanie, jaka różnica między Mińskiem a Lidą, — różnicy niema żadnej, tylko w Mińsku było weselej, a drożyzna i tu i tam taka sama.

— Piechoty oddział już jest przy Komendancie, powiadam, a nas oprócz tego zapotrzebowano.

— „To swoją drogą, panie poruczniku, ale z Suwalskiego pułku jeno my jedziem.

Jakiem się dowiedział, że mają od nas jechać, to azem się zatrzęsł, żeby mię wybrali.

No, i szczęście trafiło...

Jak się do Suwalszczyzny pojedzie, to będzie się cem pochwalić!

Zawsze to dla żołnierza szczęście...

Kochają to Suwalczaki Komendanta, choć go tak jak legjoniści pośród siebie nie mieli, ale to powiadają: Dobry człowiek jest! Z drugim rekrutem to się narozmawia, a rekrut nawet nie wie z kim mówi, bo nie świecącego na sobie nie ma.

A żeby tak odezwał się, jak drugi generał, toby się ciek zajął, i nieby nie powiedział.

Mieszkańcy tutejsi odnoszą się do nas niechętnie i wrogo. Włościanie mówią do nas prosto, pociągają wy bolszewiki do nas przyszli? mybyśmy tu bez was potrafili ustanowić władzę, tymczasem wy nasadziliście nam tutaj Żydów na rządów. Nie wiem dlaczego władze sowieckie, tak traktują tutejszych obywateli. Ludność tutejsza nie bierze kierenek, a przyjmuje tylko cesarskie mikołajewskie pieniądze.

Na pytanie, jaka różnica między naszym życiem, a tem, jakie się tutaj prowadzi, odpowiem, że różnica jest ogromna. Tam u nas straszny głód, a tutaj mieszkańcom na niczem nie zbywa.

Tutaj tyfus. Pomocnik naczelnika sztabu zachorował niedawno na tyfus w naszym pokoju. Robiliśmy dezynfekcję. Kwaterę mamy bardzo dobrą z fortepianem, na którym wszyscy siedmiu uczymy się grać.

Miasto Lida teraz na stopie wojennej, chodzić można tylko do godziny ósmej wieczorem. Czy dostaliście mąkę z Razania? przydałyby się jakieś dwa pudry. Tu u nas dużo żołnierzy zapisuje się do szeregów, wszyscy sprzyjają komunie. Odpisz, czy ty już należysz do komuny, ja jeszcze jestem bezpartyjny.

Polacy odrzucili nas w tył, teraz są od nas w odległości trzydziestu wiorst. No napewno dobrze oberwą po skórce, bo do nas przyjechała artylerja i przyszedł nasz pułk t.j. 3-y Grodzieński, oprócz tego jadą do nas na pomoc „Broniewiki” i jeszcze trzy inne pułki. Za jakiś tydzień zajmiemy napewno Grodno.

Adres mój: Krasna armja w polu, Sztab III Brygady zachodniej strzeleckiej dywizji. Aleksiej Kaszyrin.

„Czy to prawda, panie poruczniku, że Piłsudski będzie nad naszym pułkiem?”

— Że będzie szefem naszego pułku, chcielibście powiedzieć?

„No tak, niby, bo to za Lidę, powiada, mają nas nagrodzić.

Oj, żeby to tak było, panie poruczniku, toby my nad wszystkie pułki byli pierwszeńsi... I litery by Jego, chyba na naramiennikach nosili.

Nadymają się legionisty ze swoich wężów, ale myby jeszcze lepsi byli!

My im jeszcze i tak pokazem, coto Suwałski pułk! Choć my niby rekruty, ale możemy i my swoje zrobić”.

...I zrobili swoje...

Pod Wilnem pokazali raz jeszcze, że rekrut polski w potrzebie, staremu żołnierzowi nie ustępuje, a byle opiekę w boju nad sobą czuł, cudów mełstwa dokazać potrafi...

Z. J.

KRONIKA.

Z kraju.

Imieniny gen. Szeptyckiego. Dzień św. Stanisława w Lidzie przemienił się w manifestację narodową, z okazji imienin dowódcy frontu litewsko-białoruskiego, gen. Stanisława Szeptyckiego. Rano po złożeniu życzeń przez sztab i przez komisarza pełnomocnego przy armji operującej na froncie litewsko-białoruskim, — p. Kozakowskiego, odbyła się na polu koło koszar uroczysta msza polowa, poczem pod dowództwem gen. Lasockiego, dowódcy grupy zaniemeńskiej, defilowały bataliony legionów, oraz kompanja litewsko-białoruskiej dywizji. artylerja i jazda. Żołnierze, młodź i oficerowie, wyprzagliwszy konie, powieźli sami generała do jego kwatery. Także zarządy i rady oswobodzonych niedawno miast Słonima i Wołkowyska wysłały pełne patriotycznych uczuć telegramy.

Wojska litewskie zajęły Jewie i Olitę. Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że wojska litewskie zajęły dwa ważne punkty kolejowe — Jewie i Olitę opuszczone przez Niemców.

Stacja Jewie jest na linii Wilno — Kowno, zaś Olita na drodze z Wilna do Suwałk.

Litwini zajęli Suwałki w porozumieniu z Niemcami. Kilka dni temu znaczny oddział wojsk litewskich Taryby z rozwiniętymi sztandarami i orkiestrą wmaszerował do Suwałk. Stało się to w porozumieniu z Niemcami, którzy, spodziewając się rychłego ustąpienia swego z miasta i okolic, pragną za wszelką cenę postawić Polaków jakoby wobec faktu dokonanego, — że Suwałszczyzna jest litewska i przez Litwinów zostaje zajęta.

Granice wschodnie. Komisja do spraw polskich, mająca za zadanie wyznaczenie wschodnich granic Polski, usiłuje ustalić granice Galicji. Ze swej strony komisja ukraińsko-polska stara się, aby doprowadzić do porozumienia między Polakami a Ukraińcami w Galicji Wschodniej.

Cieszyn. Czecho-Słowakom i Polakom zaproponowano znaleźć podstawy wzajemnego porozumienia w sprawie Cieszyna.

Zastrzeżenia polskie w sprawie Gdańska. Oświadczając traktat pokoju w stosunku do Polski, polscy delegaci oświadczyli wobec członka redakcji „Temps”, że co do Gdańska Polacy muszą mieć pewne zastrzeżenia. Nie wiemy, mianowicie, czy na terytorjum umiędzynarodowionem będziemy mogli utrzymywać załogi lub fortyfikować wybrzeże i dostęp do portu.

Wilno. Wychodzący w Paryżu tygodnik: „L'Independance Polonaise” w obszernym artykule p. t. „Wilno” daje francuskiemu czytelnikowi wyczerpującą historję, bo aż od roku 1386 — zdobytego teraz przez wojsko polskiego grodu — tego, jak nazywa autor artykułu, jednego z „foyers de la civilisation europeenne”.

Najciekawsza jest jednak statystyka ludności według narodowości — sporządzona już podczas wojny przez Niemców. A więc Wilno liczy z przedmieściami 142 tysiące Polaków, 5 tysięcy Litwinów, przeszło 3 tysiące Rusinów i aż 60 tysięcy Żydów. W Szarywach (okolice Wilna) na 45 tysięcy Polaków — 13 tysięcy Litwinów i 3 tysiące Żydów. W Święcianach na 56 tysięcy Polaków — 25 tysięcy Litwinów i 5 tysięcy Żydów. W Rodunach na 45 tysięcy Polaków — 4 tysiące Litwinów z 5 tysiącami Żydów i w Wasiliszkach na 21 tysięcy ludności polskiej — 4 tysiące Żydów, 11 tysięcy Rusinów i 300 tylko Litwinów.

„To nie tylko Polka, ale Europa cała posuwa się naprzód z armją swoją na wschód, by odebrać ziemie, które od XIV wieku należą do cywilizacji” temi słowy kończy autor artykuł swój o Wilnie.

Ze świata.

Rumunja i Czechy będą sąsiadami. Odbyło się posiedzenie 5-ciu ministrów spraw zagranicznych w sprawie wykreślenia granic węgierskich. Rumunja i republika czesko-słowacka mają otrzymać wspólną granicę.

Przypuszczają, że także Polska będzie miała wspólne punkty graniczne.

Niemcy obchodzą żałobę. Bawarskie ministerjum spraw zagranicznych podobnie jak pruskie, saskie i wirtemburskie ministerja, zarządziło tygodniową żałobę z powodu warunków pokojowych Ententy.

Dnia 30-go maja odpowiedź niemiecka musi być gotową. Odpowiedź niemiecka na warunki pokojowe ententy doręczona być musi punktualnie 30 maja do rąk Clemenceau.

Poszczególne części traktatu pokojowego rozpatruje 5 komisji niemieckich.

Rokowania są bardzo trudne, gdyż zwłaszcza sprawy gospodarcze są ogromnie skomplikowane.

Naogół Niemcy nie ludzą się, jakoby mogli jeszcze coś uzyskać.

Żadne protesty nie pomogą wobec pragnienia zemsty Clemenceau. Już teraz można twierdzić, że odpowiedź niemiecka będzie na czas wykończona.

Nie jest wykluczonem, że kilku delegatów niemieckich na krótki czas opuści Wersal i uda się do Niemiec.

Wzywając do oporu zbrojnego. Niemiecka rada ludowa Prus Zachodnich wzywa ludność do manifestacji protestujących i do zbrojnego oporu przeciw oderwaniu Prus Zachodnich. Znany polakożerca Cleinow wzywa do wspólnej i solidarnej akcji zbrojnej w imię zjednoczenia Niemiec. Wobec tego stwierdzić należy, że ludność polska Prus Zachodnich ma zakneblowane usta, a polska rada ludowa nakłania ludność polską do powściągliwości w manifestowaniu objawów radości, aby nie prowokować uczuć ludności niemieckiej. Niemiecka rada ludowa w Bydgoszczy wydała odezwę, kończącą się słowami: „Musimy chwycić za oręż i bronić do ostatniej kropli krwi domów naszych i ojczyzny naszej“.

Niemcy opróżniają Litwę i Inflanty. Minister Rzeszy Niemieckiej Erzberger zwrócił się z notą do komisji rozjemczej w Spa, oświadczając, że Niemcy w najbliższym czasie opróżnią Litwę i Inflanty. Niemcom idzie jedynie o możliwość przewiezienia z tych krajów mienia niemieckiego.

Koniec bolszewizmu w Bawarii. Rząd Hoffmanna otrzymał wiadomość, że w całym Monachjum panuje już spokój. Nawet na przedmieściach ustała strzelanina. Tysiące rąk jest zajętych naprawą szkód wyrządzonych na ulicach i w domach. Ogólna suma strat materialnych, wyrządzonych podczas rozruchów, obliczają na 250 milionów marek. Ofiarą walk ulicznych padło 250 ludzi w zabitych i 900 raniowanych. Strafy wojska wynoszą ogółem stu ludzi w zabitych i raniowanych. Rozbrajanie robotników postępuje szybko. Co się tyczy losu przywódców bolszewików monachijskich, to Lewien zdołał istotnie zbiedz. Anarchistę rosyjskiego Lewina aresztowano w piwnicy domu prywatnego, w której się ukrył. Dwóch innych przywódców: Santheimera i Klinghifera zastrzelono. Aresztowano również wdowę po zabitym prezesie ministrów Eisnerze, ponieważ ukrywała w swej willi część przywódców bolszewickich.

Przełożeni w przyszłej armii niemieckiej. Główną podstawę przyszłej armii niemieckiej, czyli obrony krajowej — tworzyć będą feldwebellejtnanci i podoficerowie z armii cesarskiej. Instytucja feldwebellejtnantów w tej wojnie była bardzo upośledzoną. Jako wysłużeni podoficerowie, aczkolwiek posiadali nieraz kwalifikacje oficerskie, dla braku odpowiednich przywilejów kastowych nie mogli zostać prawdziwymi oficerami. A więc przeistoczono ich na feldwebellejtnantów, którzy zażywać mieli wszelkich praw oficerskich, w istocie przecie do kasty oficerskiej ich nie przyjęto. Stali więc osamotnieni. Z klasą żołnierską podoficerów tykać się nie chcieli dla swojej rangi oficerskiej, klasa zaś oficerska znać ich nie chciała z powodu ich proletariackiego pochodzenia. Ludzie ci, którzy co najmniej 6 miesięcy odbywali służbę na froncie, otrzymać teraz mogą patent oficerski, jeśli stan oficerski jako zawód sobie obiorą. Również i wysłużeni podoficerowie, po zastosowaniu się do odpowiednich przepisów i złożeniu egzaminu oficerskiego, przyjęci zostaną do korpusu oficerskiego obrony krajowej. Wszyscy zaś podoficerowie, którzy nie ukończyli sekundy gimnazjalnej a mają odpowiednie wykształcenie szkoły ludowej, mogą również zdobyć sobie

rangę oficerską po odbyciu przeznaczonych na ten cel kursów sześciotygodniowych. Po stwierdzeniu zaufania i odbyciu co najmniej czterotygodniowej służby na oddziale bojowym mogą oni zostać oficerami. Po awansie odbyć muszą dalsze kursy w szkole oficerskiej. Jeśli egzaminu nie złożą, zobowiązani są do odbycia czteromiesięcznego kursu w szkole dla kandydatów oficerskich.

Zniesienie węgierskiego rządu sowieców. Podsekretarz stanu, Harmsworth oświadczył w izbie gmin: Angielskie ministerjum spraw zagranicznych otrzymało wiadomość, że węgierski rząd sowieców zniesiono.

Wiedeń bez arystokracji. Arystokratyczny Wiedeń, w którym dla dorożkarza lub kelnera każdy przyzwoicie odziany klient musiał być hrabią lub baronem, pozbawiony jest obecnie arystokracji. Niemiecko-austriackie zgromadzenie narodowe rozporządzeniem z dnia 3-go kwietnia 1919 r. zniosło wszystkie tytuły. Ktoby urzędowo nazwał się księciem czy hrabią, albo też umieścił przed swoim nazwiskiem szlacheckie „von“, będzie skazany na 20,000 kor. grzywny lub na karę więzienia do sześciu miesięcy. W prywatnych stosunkach natomiast wolno jest „całować rączki pani baronowej“, jak również listonoszowi nie zabroniono doręczyć listu adresowanego do „jaśnie oświeconego księcia“. Tytuł ekscelencji również nie istnieje. Natomiast pozostały tytuły „regierungsratów“, „hofratów“, „kommerzienratów“, albowiem są to godności, które nadaje w dalszym ciągu rząd republikański, przyczem słowo „hofrat“ nie oznacza radcy dworu, lecz wyprowadza się je od nazw: „Gerichtshof“, „Rechnungshof“ i t. p. Natomiast „kaiserat“ zaniknął również — jak radykalnie usunięty. Dawne ordery wolno każdemu nosić, ale nowych rząd republikański nie przyznaje.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Byłemu legioniście” w Kroczykach. Na mocy rozkazów Nacz. Wodza Nr. 1106 i 1370 Dziennik Rozkazów wojskowych Nr. 42 byłym legionistom zaliczony został czas internowania w obozach jeńców, jako czas czynnej służby wojskowej, wskutek tego mają prawo do poborów za ten okres czasu. Rozporządzenie to nie odnosi się jednak do legionistów wziętych do niewoli. Ponieważ Legjony były na etacie austriackim, o pobory za ten czas należy upominać się w likwidującym ministerstwie wojny w Wiedniu.

„Żołnierze - członkowie Sokoła Warszawskiego,

niechaj przesyłają swe adresy do kancelarii
Okr. I. Warszawa-Sewerynowek 4, dla nawią-
zania łączności z gniazdami i ewent. otrzy-
mywania pomocy“.

K. ŁAZICKI

Warszawa, Świętokrzyska 3.

Magazyn ubiorów wojskowych

przyjmuje obstalunki w zakresie robót kra-
wieckich. Posiada na składzie przybory
wojskowe.

KSIĘGARNIA WOJSKOWA Sztabu Generalnego

Warszawa, Nowy-Świat 69.

Posiada na składzie wszystkie regula-
miny i przepisy, obowiązujące w wojsku,
oraz książki, poświęcone wojskowości
i wojnie.

Matka prosi o wiadomość
o 14 letnim Janku Wołowskim,
który wstąpił jako ochotnik do wojska.
Pragnie udzielić pomocy. Adres: Jadwiga
Wołowska, Jędrzejów, ul. Łysakowska.

Kino „Opieka“

Kredytowa 14.

„Ostatni Akord“

Wspaniały romans z życia słynnych artystów z udziałem znanej
z piękności primadonny Królewskiej Opery w Kopenhadze.

Na rzecz inwalidów.

NAD PROGRAM: Przygody Jasia i „Ulubieniec ojca“

KINO FILHARMONJA

Początek o godz. 5 pp.

Największy tragik świata

BASSERMAN

w pięknym dramacie w 5-ciu częściach p. t.:

„**SYN MORZA**“ precudne widoki morskie

NAD PROGRAM!

Na froncie wschodnim:

Brześć, Kowel, Stochód i t. d.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4.50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 F. (40 h.)
cywilnych 30 F. (45 h.) Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników
trafiki i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa - Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia Polska (Straszewiczów) Szpitalna 12.